



skwa, nie są już Niemcy, lecz jest ten, że Anglia zapewniła swoje interesy i korzyści oddzieleniem z Moskwą porozumieniem, a Austria pozostała sama jedna na placu w arcyrudym polu. Pomimo wszelkich podziałowych insynuacji z Londynu, Konstancji i z Petersburga od Wiednia znoszonych, a z tą przynależnością do przedmiotów „Correspondenz-Bureau” roznoszonych i za fakta podawanych po świecie, dopóki u steru interesów angielskich stoi lord Beaconsfield można być pewnym, że żadne porozumienie angielsko-moskiewskie opierać się nie będzie ani na podziale Turcji, ani na zobowiązaniu Porty w Europie wszelkich warunków żywotności, ani też na ugrontowaniu wpływów moskiewskich w jakiegokolwiek części półwyspu Bałkańskiego. Tylko odstąpienie Austro-Węgier od tych kardynalnych warunków, mogłoby Anglię wepchnąć na inną, nie-Beaconsfieldowską drogę. Nie dopuszczając więc, i za żadną cenę, nie tylko cenę Bośni i Hercegowiny, planów podziałowych Moskwy, nie dostarczając takowemu pozorowi i uzasadnieniu, polityka austro-węgierska nie znajduje się odosobniona — i wtedy także tylko można mieć nadzieję, że kongres przy dzisiejszych nawet okolicznościach nie zamieni się na środek ocieplenia przewagi moskiewskiej — przewagi zrazu może powoli działającej, lecz tem nie mniej przewagi.

Parlament austriacki będzie miał sposobność dwa razy w tym tygodniu wyrazić swoje w tej mierze zapatrywania. Raz w delegacjach przy dyskusji zagranicznego budżetu; drugi raz w Izbie przy pokryciu kredytu, która to sprawa w piątek byłaby stanem na porządku dziennym Izby deputowanych. Polscy deputowani również węgdy dwa razy będą mogli nacechować, jaki kierunek polityki w tej chwili uważają za zgodny z naszymi interesami.

### Berlin, niedziela 2. czerwca.

Wiece zapewne już o strasnym wypadku, który zeszłego piątku zdarzył się w kanale La Manche. Z... ludzi, znajdujących się na pokładzie parownika niemieckiego „Wielki Elektor”, większa połowa, tj. blisko 350, znalazła śmierć w nrtach kanału. Katastrofę wywołało przypadkowe uderzenie okrętu „König Wilhelm” podczas manewru morskiego o wspomniany pancernik.

Wiece zapewne także i o drugim wypadku, który w tej chwili porusza całym Berlinem, a bez wątpienia już i świat cały obiega; o tem drugim zdarzeniu chcę wam pod świeżem jego wrażeniem przesłać słów parę. Strzelono do cesarza, strzelono powtórnie, dwukrotnie, tym razem szczególnie, albo nieszczęśliwie raczej. Raz minut po drugiej przejechał dziś cesarz, jak zwykle, w otwartym powozie, przez „Lipę” ku zwierzyńcy, sam, tym razem bez córki, która mu zazwyczaj towarzyszy. Nagle, podobno tłum, powiedziałym natłok ludności (niedziela — wszystkie się spie ku zwierzyńcy) strzał pada do cesarskiego powozu, strzał silny, nader silny, myślałem, że działowy, po nim drugi, również silny, po tym trzeci i czwarty, i może jeszcze więcej, te ostatnie słabsze, ledwie słyszane. W okamgnieniu całe miasto na nogach. W powozie widziałem pochylonego naprzód, błędnego jak trup a skrawionego cesarza, którego strzelec przybożny nadaremnie ręką krew zatamował usiłując. Leje się ona strumieniem, leje z ran niezliczonych. Powóz pędem wraca do pałacu.

Strzały tym razem padły nie u ulicy (jak 11. maja), ale z góry, z okna drugiego piętra pewnego domu Pod Lipsm (nr. 18.). Z przeciwnego brzegu Lip widziano w otwartym oknie zbrodniarza i dynda jego strzelbę, dubeltówkę, gdyż z tej podmożdy dwa pierwsze strzały. Trzecim, z rewolweru sprawa sobie samemu zadał ciężką ranę w głowę. Co żyje, biegnie na schody wspomnianego domu; wyłamujących drzwi od mieszkanka zbrodniarza, witają nowe strzały rewolwerowe, które śmiertelnie ranią jednego z weiskających się. Jakichś młody porucznik od ułanów z dobytą szpadą rozbija zloczyźcę. Oprząstano mu ranę, związano w tył ręce, i natychmiast przeszuchano. Nazywa się Karol Edward Nobiling, rodem z Kolna pod Międzychodem (Birnbaum) w Poznańskiem, liczy lat 30, zyskał na uniwersytecie lipskim stopień doktora filozofii, i jest agronometem z zawodu. Od 2 lat mieszka w Berlinie, a kilka tygodni w oym domu Pod lipami, z którego zamach popełnił; obok tego ma inne mieszkanie. Na pytania odpowiada obojętnie, z niechęcią: „Chciałem go zastrzelić, a żeby tem pewniej trafić, nabitem strumem.” O powodach czynu jednak milczy uporczywie. Wkrótce popadł w omdlenie, nieprzytomnego zaniesiono do powozu, który go zawiózł do domu karnego.

Na szerokiach alejach Lip tymczasem roily się tłum nieprzejrzany. Gdy się rozniósła wieść, że cesarz raniony, że niebezpiecznie raniony, żal powszechny ogarnął wszystkich. Mimo strażi wstępu wzbierających, tłum przemocą wchodził się do pałacu, aby się przekonac oświadczyć, czy cesarz żyje; i dopiero perswazjami, że ranny spokoju potrzebuje, zdostano go skłonić do ustąpienia. Ale nał żalem górowało inne uczucie, uczucie gniewu, oburzenia, nie, wściekłości, zwierzęcej wściekłości uczucia. Zaprawdę! pouczający, godny widzenia widok! Jeżeli poprzedać, po pierwszym, daremny zamachu uważałem obojętnością u mieszkanców Berlina, to teraz widziałem pięć konwulsyjnie wzruszone się do góry, widziałem bezsilne i nierozumne, ale gwałtowne i instynktowe rzucanie się, parcie ku domowi, w którym się zbrodniarz znajdował, słyszano wściekłe okrzyki: „Zerreiht den Mordkerl, steinigt ihn, rädert ihn!” Nie radziły być, dla próby rzucić choćby słówko w obronę zbrodniarza. Rozdarto by go na sztuki; każdy by się chlubił, że mu wściekłą ręką kawał mięsa wydarł z ciała, jak ów Shylock w Kupcu weneckim; cały tłum zgromadzony na placu, bez różnicy płci, wieku, stanu, lakał tylko krwi, krwi i jeszcze raz krwi zbrodniarza. Opowiadano mi, że owego poranionego przy wylamywaniu drzwi, niejakiego p. Holtfeura, którego właśnie z powodu jego rany wzięto za zbrodniarza, zbito niemiosiernie, tak że podobno w nagrodę za swą gorliwość na drugi świat wnieść mu się przyjdzie. Bramę domu w czas zamknięcia i obsadziła policja, inaczejby nie pozostały po zloczyńcy jak chęba sztuki, któreby nie złożył razem i najbieglejszy anatonom. Może setka konnej i pieszej policji strzegła krytego powozu, w którym odstawiano Nobilinga. Gdy powóz wyjechał z dziedzińca na nlicę, widziano poruszenie tłumów. Ruszyli się jakby prądem elektrycznym kłnigę; rzucały się na strażę, chciały wyrwać powóz, dobyć żeń, rozedrzeć delinkwenta. Z niebezpieczeństwem własnego życia uratowała go policja. Widzenia też godne było, jak się zbrojni brodacze pruscy szczykali w ścisłynich szeregach około tej, jakby drugiej arki przynierza, która Nobilinga zbrodniarza pędem zawiozła do więzienia, do t. zw. Stadtvogtei. Stary cesarz niebezpiecznie ranny. Według publicznych biuletynów ogłoszonych przez policję

ni mniej ni więcej jak około 44 wielkich ziarek strótu 3. kalibru, tj. po naszymu jeżeli dobrze rozumiem, t. zw. lotek, któremi się sarny strzela, zraniło cesarza. Z tych część przeżwała tkwi jeszcze w ranach, do tej chwili dobyło ich trzydzieści. Twarz, głowa, oba ramiona, ręce są jedną wielką raną. Zbrodniarz celował w skroń, atoli cesarz właśnie w chwili, kiedy padły strzały, trzymał dłoń przy czole, dziękując po wojskowemu kłaniającym mu się przechodniom. To go może zbawił od śmierci, upływ jednak krwi bardzo znaczny w połączeniu z nadzwyczajnym wzruszeniem i podłożym wiekiem cesarza każą się obawiać o życie jego. Lekarze wprawdzie (pierwsze powagi naukowe Langenbeck, Bardeleben, Lauer) uspakajają publiczność biuletynami drukowanymi, w których stoi, że „z ran zadanych żadna bezpośrednio nie zagraża życiu”, — ale... czyta każdy pomiędzy wierszami i. przypomina sobie, że cesarz liczy 81. rok życia.

Na jutro lub pojutrze spodziewają się następy tronu, który bawi w Londynie, toż oczekiwanym jest kanclerz ks. Bismark. Ministrowie, tak mówią przynajmniej — odbyli już tajną uwiadę. O czem radzili, nikt nie mówi, ale każdy się niepokoi i oczekuje rychło smutnej nowiny. Nim ten list dostaniecie, może wam telegram inną, pewniejszą przyniesie wiadomość. Teraz, wieczorem, roi się na placach i ulicach Berlina, pałac otoczony strażą, w obwodzie kilkuset metrów odej nikomu i przejść nie wolno, publiczność odstąpiła daleko, bo lekarze zalecili spokój choremu. Teatra pozamykane. Wszędzie — żal szczerzy, głęboki, widac zakłopotane twarze i czuć ponurą ciszę w powietrzu, przerywaną tylko od czasu do czasu głosami natrętnych kolporterów dzienników, którzy w tysięcznych egzemplarzach roznoszą i ogłaszają np. „Neuestes Extrablatt über das 2. Attentat” etc. etc.

Wstrzymując się od wyczerpującego wyprawdzania konsekwencji z tych wypadków. Parę tylko uwag tu i owdzie pochwycyć. Powiadają powszechnie, że to znova socjaliści demokraci spowodowali ów zamach. Nie wiem, ale u Nobilinga znalaziono pisma socjalistyczne i swoją drogą dziennik „Germania” (?) Jeżeli to socjalizm, to trzeba stwierdzić, że krwawo wschodził posiew jego. Ale czy socjalizm, czy nie, wypadki te, te zamachy w przeciągu 3 tygodni dwukrotnie na sędziwej głowie cesarza wykonane, okazują niedwuznacznie prawdziwe oblicze społeczeństwa niemieckiego, odkrywają raka, jaki toczy wnętrze jego, odstawiają straszne przepaści, jakie mieści w swem łonie to społeczeństwo. To już nie zdrowy organizm, który takie w sobie mieści części składowe. Bo, gdybyż to tylko jednostki, ale głos jest powszechny, głos nieomylny, że gdyby się dziś zamiar nie udał, to by go jutro, pojutrze, za tydzień, za dwa powtórzone, — bo, że czyn Nobilinga nie jest aktem prywatnej zemsty, że po za nim stoi stronnictwo całe, tylko niewiedzieć jeszcze, jakie, to sobie każdy nieuprzedzony głośno i po cichu powiada. Gdzie zaś do tego doszło, że stronnictwa, dla których przecie otworem stoją stowarzyszenia, prasa, parlament... pro chem i kula na nlicy godzą poważnie zasady społeczne, tam chyba już gangrena bliska. Do niedawna jeszcze Niemcy z góry poglądali na swych zachodnich sąsiadów, patrzyli z politowaniem mniemanej wyższości na pożar Paryża, na straszne zbrodnie komuny paryskiej, na ową „la belle Lügen-France” (jak ją nazwali), która tylko demonde i komuny wyradza; dziś im samym wzięcie głowy i wolać: haiba, haiba, haiba! Bo i to pewna, że ten dwukrotny zamach, powtórzony w tak krótkim czasie, odliczywszy już niebezpieczeństwo, hańbę przynosi narodowi niemieckiemu. Poważny dziennik „Deutsches Montagsblatt” już dziś daje wyraz temu zapatrywaniu. W wstępnym artykule jego, który wyszedł przed chwilą, żal i obawa miesza się ze wstydem. W obręczeniu wola ten dziennik: „Jeden, ostatni, najgorszy z nas, najgorszy zśród milionów, dopuścił się tego haniebnego czynu, ale i ostatni członek rodziny splamić zdoła, zmasać, zbrudzić ród wielki i stawy i całą rodzinę okryć żałobą.” Czegoż to Niemcy dziś nie dali, żeby ów Nobiling przynajmniej nie był Niemcem, żeby ot tak dla przykładu na „ski” się kończył. Nie spieraliby się wtedy podobno o narodowość.

Ala wracam do socjalizmu. Socjalizm naturalnie wyprze się Nobilinga, jak się wyparł Hoedla (vulgo Lehmana, jak go nazwaliśmy w poprzedniej korespondencji); ale czy wyprze się też zasad, które szerzy? Gdy kto nieostrożnie bawi się ogniem, czyż dziw, że i nieostrożnie wnieść może pożar? Tym razem, to nie blacharczyk z ulicy, nie człek głodny, bez odzienia i chleba, o podejrzanę przeszłości złodziej nałogowy, z pewnością też nie (jak niesłusznie przekłiwano o Hoedlu) podmówiony przez rząd i okupiony umysłiem do wykonania zamachu, pro forma, prochem bez kuli (które w istocie daremnie szukano po pierwszym zamachu), nie ten, powiadam, Hoedl, który nie miał do stracenia, ale człek dostatni, z dobrego domu (matka jego żyje i jest wdową po majorze armii pruskiej), inteligentny, doktor jednego z pierwszych uniwersytetów niemieckich, czynny nawet sam w literackim zawodzie, ten, mówię, wykonał zamach. Agronomiczną pracę jego umieścić właśnie rocznik saskiego Towarzystwa gospodarczego. Ale nie przyszedłszy; jeżeli Nobiling nie umrze na ranę, którą sobie sam zadał, okaże śledztwo, ile prawdy w tych przypuszczeniach. Nie powiem ja: stoimy w przedniu rewolucji, ale to powiem, że zmiana systemu, panującego dziś w Niemczech, w najbliższej przyszłości niezawodnie nastąpi. Na ulicach przebłąkają o abdykacji cesarza na wypadek wyzdrowienia. Następca tronu, jeśli mu życie miłe, jeśli nie zechce narazić pięknej swej głowy na poszarpanie tuzinami strótu wielkiego i małego kalibru, będzie chcąc nie chcąc zmuszony po innych od oca kroczyć drogą. W tym bowiem wirze wypadków, w tej dusznej atmosferze, jaka w tej chwili wisi nad „pangermański” stolicą, jedno jest pewne i niewątpliwe, to, że czyn Nobilinga, podobnie jak zamach Hoedla, nie w jego tytuł wylęgi się głowie. Jest on dziełem sprzyśnięcia szeroko rozgątnionego, spisku, widac, że zwolennikami różnych warstw i stanów, o mniej lub więcej wyraźnym programie; powiedzielibyśmy: nieomylnym zwiastunem podobnych zamachów w przyszłości, zamachów, które nie dziś, to jutro chętnych znajdą wykonawców. *Caveant consules...*

### Sprawa Wierzy Zazulicz.

W Petersburgu w d. 1. b. m. senat w drodze kasacji zajmował się rozstrzygnięciem kasacyjnej skargi pomocnika prokuratora Kessla na werdykt przysięgłych w sprawie Wierzy Zazuliczówny, oraz na wyrok sądu, uwalniającego ją na mocy werdyktu przysięgłych od kary. I tą razą publiczność stawiała się bardzo licznie, wszystkie miejsca były przez nią zajete. Urzędowe sfery były także licznie reprezentowane, a mianowicie było bardzo wielu dostojników z ministerstwa sprawiedliwości. W krzesłach za są-

dziami pomiędzy innymi zasiadli: dyrektor kancelarii ministerstwa wojny Mordwinow, i członek rady ministerstwa spraw wewnętrznych tajny radca Aleksander Despot Wenowicz.

O godzinie 12 rozpoczęło się posiedzenie. Przy stole sędziowskim zasiadli jako sędziowie senatorowie przez Kowalewski, dalej Arcimowicz, br. Medem, Rowiński, Katakazi, Pietnicki, Pisarew, Życharew, Markiewicz, Polner, Tizenhausen, ks. Szachowski, Rozyng, Dejer, Izwolski, Fuks, Arseniew, Harting, Kulikiewicz, Riepiński. Tym więc sposobem do składu sądu należał prawie cały kasacyjny departament. Potowarciu przez prezesa posiedzenia, senator Dejer referował o sprawie rzeczonej. W referacie tym objaśnił całą istotę sprawy, a następnie przytoczył ósm punktów do kasacji przez pomocnika prokuratora w skardze kasacyjnej wytu szonych. Referent zastanawiał się najwięcej nad pierwszym punktem, w którym prokurator żalił się na nieprawidłowość, zaszłą podczas sądu sprawy Zazuliczówny w badaniu świadków, a polegającą na tem, że sąd dopuścił słuchania świadków, którzy w wstępnem śledztwie nie byli badani, przez co dopuścił się obrazy art. 575. i 576. postępowania sądowego. Inne punkta pomijamy.

Następnie zabrał głos pomocnik prokuratora Kessler i w obszernej mowie uzasadniał swą skargę kasacyjną.

Poczem obrońca Wierzy Zazuliczówny Aleksander upraszał sąd o pozwolenie objaśnienia w imieniu Wierzy Zazuliczówny niektórych punktów skargi kasacyjnej. — Na pytanie prezesa, czy ma od swej klientki formalne pełnomocnictwo, odpowiedział, że ma ogólne pełnomocnictwo do bronięcia jej, a ponieważ sprawa przeciw niej ciągnie się dalej i to nie na wniosek jej, lecz urzędu publicznego, uważa więc, że dane mu pełnomocnictwo ma jeszcze moc i znaczenie prawne. Zresztą ma w swym ręku prośbę Wierzy Zazuliczówny do senatu, w której prosi, ażeby dozwolono mu w jej imieniu stać i bronić jej. Prośbę tę p. Aleksander na stole sądowym złożył. Tu wystąpił pomocnik prokuratora i wniósł, aby ze względu, iż niema dowodu prawnego, że dokument złożony jest własnoręcznie Wierzy Zazuliczówny a z tą nie może być uważany za jej plenipotencję, p. Aleksandrowa nie dopuścić do obrony Wierzy Zazuliczówny. Sąd zgodnie z powyższym wnioskiem prokuratora do żądania Aleksandrowa się nie przychylił. Wreszcie wyszedł na ustęp, a po dwugodzinnym żywym rozprawach powrócił do sali audyencyjnej, ogłosił wyrok następujący: „Senat z powodu obrazy §§. 575 i 576 postępowania sądowego wyrok sądu okręgowego i werdykt przysięgłych uchyla i sprawę do ponownego osądzenia przed sądem okręgowym nowogrodzki odsyła.”

Zazuliczówna obecna nie była, bo dotąd jej nie wysłędzono i nie ujęto.

W dniu 30. z. m. sądzono też w Moskwie owoch studentów, którzy 15. kwietnia przyjmowali demonstracyjnie swych kijowskich kolegów i których poturbowali wzięci moskiewscy. Sąd skazał kilkunastu z pomiędzy nich na cztery dni aresztu. Żaden zaś z tych, którzy ich poturbowali, nie został ukarany.

### Z lwowskiej Rady miejskiej.

Przewodniczący prezydent miasta, dr. Jasiński. Obecnych radnych 61.

W skutek uchwały, zapadłej przed 2. tygodniami, sekcja 5. stawia wniosek nagły w sprawie wysłania kosztem gminy na wystawę paryską dwóch przemysłowców. Uchwalono ogłosić konkurs z terminem do 20. czerwca rb. pod następującymi warunkami:

1. aby kandydaci byli tutejszymi krajowcami.
2. aby prowadzili we Lwowie warsztat przemysłowy lub rzemieślniczy osobiście, lub też w charakterze pomocników (czeladników).
3. winni udowodnić brak odpowiednich funduszów na podróże do Paryża.
4. wykazać dostateczne wykształcenie teoretyczne w swoim fachu.
5. złożyć świadectwo z ukończonej szkoły przemysłowej.

Wybór dwóch kandydatów, którym udzieleno zostanie zasiłek po 300 zł., rada zastrzegła sobie.

Z porządku dziennego, oprócz kilku drobnych spraw budowniczych, załatwiono następujące przedmioty:

Przyjęto jednogłośnie w drugiej uchwale podwyżkę (z 1% na 2%) dodatku do podatku na kwaterunek wojska przechodowego.

Z powodu 50 letniego jubileuszu, przypadającego w r. p. na niezeczenie prac i zasing na polu literackim J. I. Kraszewskiego, postanowiono nadać nazwisko jublatu nowej ulicy, prowadzącej od ulicy Słowackiego do ulicy Kleina, oraz na urządzenie tejże ulicy wnieść odpowiednią sumę do budżetu r. 1879.

Wobec napotykaných trudności przy wyborach, dokonywanych w Radzie miejskiej, zmieniono §. 42 regulaminu Rady w ten sposób, iż do dwukrotnym bezskutecznym wyborze, następować ma wybór ścisłszyj pomiędzy kandydatami, mającymi największą liczbę głosów.

W skutek prośby p. Bodynskiego o subwencję na wydawnictwo karty statystycznej Galicji i Bukowiny, Rada uznaje wielką użyteczność podobnego wydawnictwa, z braku jednakże odpowiednich funduszów, żądanej subwencji udzielić nie może, upowaznia tylko magistrat do nabycia 15 egzemplarzy tejże karty (po 4 złr.).

W dalszym ciągu dyskusji nad kwestją jedzenia powozami na Wysokim Zamku, dr. Żuliński, imieniem sekcji sanitarno-policyjnej, w całogodzinnej mowie starał się dowiedzieć (czemu wreszcie nikt nie przeczy) że kurz, padający na płuca, szkodzi zdrowiu ludzkiemu, a jest szkodziłym zarówno dla pieszych jak i dla jadących powozami własnymi lub najetymi; w celu przeto uniknięcia tego szkodliwego kurzu, nie można dozwolnić jazdy po Wysokim Zamku, przeczco powstawałyby tłumy kurzu, działającego szkodliwie na płuca spacerujących pieszo lub powozami.

czem o godzinie 9 i pół przewodniczący odracza dalszą dyskusję do przyszłego posiedzenia.

### Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 6. czerwca.

\* Zaprozienie. Drż, we czwartek, d. 6. czerwca o godz. 6ej wieczorem, odbył się w sali ratuszowej Zgromadzenie wyborców do Izby handlowo-przemysłowej, celem porozumienia się nad kandydatami wyborcom przedstawili się mającymi do wyboru, który się dokona d. 11. i 12. czerwca b. r. Ponieważ dotąd nie było publicznego zgromadzenia, a komitety, które się potworzyły, nie odpowiedziały wszechstronnym interesom naszego handlu i przemysłu, przeto podpisani wzywają szan. wyborców do jak najwcześniejszego udziału w dzisiejszym zebraniu.

W imieniu komitetu: Cohn Izidor, bankier; Groman Karol, właściciel drukarni; Gall Emanuel, budowniczy; Niemczowski Stanisław, krawiec; Piątkowski Feliks, blacharz; Krzyżanowski Kaliks, apłekarz; Wojcicki Roman, kupiec.

\* Nabozęstwo pamiątkowe w rocznicę pielgrzymki przeszłoroocznej do Rzymu, odbyło się przy licznyim udziale publiczności. Na chórach przygrywała podczas mszy orkiestra amatorska. Kazanie miał ks. Podolski w duchu patriotycznym, szczególnie pięknie wyglądał ustęp, w którym wytknięto słuchać, że s. p. Pius IX błogosławił królestwu Polskiemu, miał na myśli całość Polski, jak ją Bóg przed wiekami powołał do życia. Nie możemy tylko zrozumieć, dlaczego sz. kaznodzieja przy tak podniosłym nastroju patriotycznym opuścił w czytaniu sławnego przemówienia Piusa IX do pielgrzymów ostatnie zdanie prorocze, przepowiadające blizkie zmartwychwstanie Polski. Duchowni przewodzący powinni trzymać się prawdy i nie dopuszczają się zmian tekstu oryginalnego przemówienia takich powag dla nich jak papieża.

\* W kasynie mieszcańskiem odbył się w piątek d. 7. bm. o godz. 8ej wieczór walne zgromadzenie. Wydział kasyna aprasza z powodu ważnych spraw, na porządku dziennym będących, o najwcześniejsze zebranie.

\* W wycieczce do Homonny, jak nam donoszą z Przemysła — wzięcie udziału z tamtąd i z okolicy bardzo liczne i poważne towarzystwo. We Lwowie p. Karol Groman rozpoczął dziś zgłaszaniem wydawać certyfikaty dla nabycia biletoów po znitych cenach na kolejach Karola Ludwika i Albrechta. Zamiejscowi uczestnicy otrzymają je jutro. Wydawanie certyfikatoów potrwą do niedzieli godz. 12. w południe. Według doniesień z Homonny, komitet wycieczki poczynił przygotowania, aby nawet w razie niepogody goście mieli pomieszczenie bezpłatne i odpowiednią zabawę. W końcu donosimy, że kilku postów naszych przyrzekło swoje uczestnictwo, jeżeli tylko czas im pozwoli.

\* Stewarzyszenie dam miłosierdzia św. Wincentego a Paulo (wydział pańien ekonomek) wręcza w niedzielę d. 9. t. m. w ogrodzie miejskim festyn połączonej z loterią fantową na korzyść ubogich i chorych m. Lwowa. Cel szlachetny zabawy powinien zachęcić publiczność do liczne go zebrania się na festyn.

\* Dla ubogiej wdowy złożyli w administracji naszej pl. Tworowski 1 zł., T. N. 2 zł.

\* Na medal dla Kraszewskiego złożył w adm. Gaz. Nar. p. Walenty Milewski z Kołomyi 3 zł.

\* Zaleszczyki. Duchowieństwo gr. kat. dekanatu kudryńskiego wytasowało list bezimienny do swego arcybiskupa, prosząc go o pominięcie wspomnianego dekanatu, a to z przyczyn, że obywatwo księży jest tak wielkie, iż nie są w stanie przyjąć go należycie. Arcybiskup przyjął list za dobrą monetę, i w rzeczywistości ominął ów dekanat, z wielką szkoda sprawi narodowej; dekanat bowiem kudryński nie żyzył widzieć swego arcybiskupa, do tego tylko, aby nie potrzebował golić swych bród prawosławnych; ogólnie prawie tam uprawianych. Takie jest powszechne mniemanie, albowiem parafia tego dekanatu zaliczają się do najbogatszych w Galicji.

Z okazji przyjazdu arcybiskupa ka. Sembratowicza do Bilczy (25. maja) trzydziestu chłopów tej parafii przedstawił się chętno swemu arcybiskupowi, by zaniesć skargę na niesłychane zdzierstwa swego proboszcza. Wyższy atoli urzędnik polityczny, obecny wówczas w Bilczy, niepomny na swój zloty kolnier, miał nie tylko perswadować zgromadzonej deputacji chłopskiej, aby skargi swojej nie przedstawiała, ale podobno groził jej nawet swoją nielaską, i to w obecności c. k. żandarmerji i gości licznie zebranych na powitanie wysokiego dygnitarza kościelnego.

Poczwili jednak chłopci nie dali się odwieść od swego postanowienia, oświadczając, że jeżeli by oni odstąpili od skargi, to gromada nigdy nie odstąpi od niej, bo granice cierpliwości jej dawno już zostały wyczerpane. Upór chłopów był stanowczy, i otoczenie arcybiskupa widziało się w konieczności dać pozwolenie hardej tej deputacji przedstawić swe skargi naczelnikowi ruskiego diecjanatu, który miał być mocno oburzony zdzierstwami ks. proboszcza i skandalami ztąd wynikłymi.

Co musi tu dziwić, to że podobne nadnycia władzy duchownej odbywać się mogły pod bokiem światłej administracji księcia Sapiehy. Czyżby skargi chłopskie były nieuzasadnione? Czy nie ma w całej Bilczy choć jednego urzędnika, któryby miał tyle odwagi, aby podał do publicznej wiadomości owe skandale? — Jeżeli więc biedny lud ruski został widocznie opaczony przez swych najbliższych opiekunów, czas wielki, aby patrioci zajęli się tą sprawą, uwalniając go raz na zawsze z pod zgubnych wpływów czynników popychających go w ramiona moskiewskiej i z nią spokrewnionej propagandy. Na cóż się zdały wszystkie próby pracy organicznej, jeśli do niej nawet podwalin postawie się umiemy. — Zdobądźmy lud, a wtedy dopiero znaczący mówić o przeobrażeniu naszych stosunków społecznych na lepsze.

\* Z nad Sanu. (Chłop adwokatem.) Jak lud czuje potrzebę oświaty świadczą następujące zdżerzenie. Od czasu wprowadzenia ustawy o wolności dzielenia gruntów chłopskich, wiesniacy z nadzwy czajnem lekceważeniem rzucili się na tę spekulację. Chłop rzadko pozbysa się całego gruntu, ale częściej bardzo chętnie; gdy przyjdzie sprawić chrzost, sprzedaje kawałek gruntu, gdy umrze ojciec a nie ma się co wyprawić pogrzebu i stypy, sprzedaje część gruntu; tak samo na weselu, na podatek i na inne potrzeby pozabawia się części nieruchomości. Smutno pomyśleć, że duchowieństwo razem z tydami przyczynia się do pozbywania tej ostatniej kowłicy, która wiesniaka ratuje przed utępieniem. Pierwsi wygrobwanemi żądaniemi za ceremonie kościelne, drudzy pobierając niegodziwą lichwę i lichwę od lichwy.

Jak jedna część ludności lekkomyślnie wyzbysa się gruntów, tak druga łapczywie stara się je nabyć choćby za pożyczone pieniądze, co znova bardzo źle najęcejścięj pociąga za sobą skutki. Niedziw więc, że gospodarstwo rolne spada, jeżeli rola stała się artykułem handlu.

Przy tej dęłej sprzedaży gruntów okazuje

się potrzeba adwokatów lub piarzy do zawierania ugody. Atoli adwokat a nawet i piarz gminy dużo kosztuje zwłaszcza, że chłop tak łatwo na lep adwokacki ułowił. Aby uniknąć kosztów kontraktów, pewien chłop w wiosce W. wpadł na niezły koncept. W szkole nancyl się czytał i pisał, ale ugody ułożył choćby najprostszę, nie nauczył się. Połczył sobie u innego chłopca na dni kilka kontraktu nłożonego przez adwokata, wyciskał się na pamięć bo nie miał go czem i na czem odpisać i ofiarował się innym chłopom na adwokata do układania ugód za parę centów. Lecz jak wszystko inne tak i adwokratura niepomysłnie dla niego się skończyła. Ułożył kilka kontraktów zupełnie po formie, ale w urzędzie dostał surową naganę od p. urzędnika i chociaż ugodom nie było nic do zarzucenia i uznał je za legalne, jednakże zakazał chłopowi dalszej praktyki w tym zawodzie. A jedyny argument jaki mógł przytoczyć był ten, że do układania kontraktów jest kto inny, chłop się tego imać nie powinien, i że innych kontraktów, gdyby się jeszcze powazył układać, nie uzna za legalne.

Rzeczywiście nie wiem, co tu bardziej podziwiać, czy zdrowy zmysł chłopca czy kiepski dowcip urzędnika. Dodac muszą, że jeżeli tydowski pokatny piarz najgubniejszą ugody między tydami a chłopami układa, żaden urzędnik nie ma temu nie do zarzucenia. A przecież równe prawa dla we ystchik.

— Kraków 5. czerwca. Dziś odbył się tu ślub księżniczki Lubomirskiej, córki ks. Jerzego i Cecylii z br. Zamolskich, z ks. Karolem R. dzwiliem. Ślub odbył się w kościele Pauny Marji. Mowę do nowożeńców wygłosił ks. Wacław Szulce.

Wczoraj przejechał tedy hr. Ludwik Wodzicki, udając się na Wiedeń do Paryża.

Jutro ostatnie przedstawienie w teatrze zimowym, teatr letni otwarty zostanie komedią z francuskiego „Gdyby nie ja.”

— W Petersburgu żyje, jak donoszą tamtejsze dzienniki, staruszka, licząca 136 lat wieku. Staruszka ta nie siwała jeszcze i przytyma zupełnie znajduje się w jednym z zakładów dobroczynnych miejscowych od niedawna, bo dopiero od 1813 roku.

— Mechaniczny stenograf. Jednym z onów sekcji włoskiej na powszechnej wystawie paryskiej jest, jak donosi *Fanfulla*, mechaniczny stenograf. Jest on zupełnie podobny do fisharmoniki z 22 klawiszami; w środku znajduje się cylinder, pod którym przebiega skrętek papieru, podobnie jak przy telegrafie systemu Morsa. Wynalazca stenografu jest niejaki Michela z Quassal i pod Jvrea w Piemontem. Na wystawie dwie siostrozniec wynalazcy, obeznane z przyrządem, piszą d rana do wieczora we wszystkich, niezrozumiałych sobie nawet językach, gdyż machina powtarza foniczne tony, które grająca słyszy. Praktyczny ułtyk przyrząd da się zastosować w parlamentach, sądach i zebraniach publicznych i być pomocnym nawet samym stenografom, z których każdy pojedynczo może pełnić służbę za dziesięciu. Komisja włoska postanowiła dać przyrządowi miejsce wpaające w oczy na wystawie.

— Dyrektor opery włoskiej w Petersburgu i Moskwie, znany artysta buffo Ciampi, jako subdyum rządowe za cały przyszły sezon, który trwać będzie w Petersburgu pięć miesięcy, w Moskwie trzy miesiący, otrzyma 1,000,000 franków w złości.

— Tymoteusz Luniewski znowu rozkopał dziełgę grobów prehistorycznych na omentarysku w Żarnówce (w Siedleckiem), oraz czynił poszukiwania w innych miejscowościach okolicznych, gdzie również znajdują się starożytne żalniki.

Owoce tych poszukiwań są nader ważne. Pan Luniewski znalazł szczątki naczyn glinianych, kolczyki i noże, z których jeden jest bardzo dobrze zachowany. Długosć odnalezionych w grobach szkieletów, jest bardzo znaczna; jeden z nich ma trzy i ćwierć łokcia. Czaszki i kości mogą być bardzo cennym materiałem do badań tycających się antropologii prehistorycznej.

Archeologowie miejscowi, zasłużony na tem polu p. Zawiza, oraz prof. Przyborowski, przypisują odkrytkom p. Luniewskiego znakomitą wartość naukową.

— Menażeria plazów, muzeum przyrodniczego w Paryżu otrzymała w ostatnich czasach kilka ciekawych okazów żywych węgłów. Jeden z nich nadeszły z wyspy Jawy, za pośrednictwem konsula w Batawii, należą do rodzaju znanego pod nazwiskiem *python molurus* i ma więcej niż 5 metrów długości, objętości 50 centm. Drugi, nadeszły z Cayenny należą do rodzaju *boa constrictor*, a jakkolwiek nieodzmaza się wielkością (ma ledwo 2 m. długości) jest jedynym okazem żywym w Europie ze względu na wielkie bogactwo zabarwienia swej skóry.

### Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zgromadzenie delegatów galic. Towarzystwa agronomicznego w komplecie przeszło 50 członków odbyło wczoraj 13. radę ogólną. Na ranem posiedzeniu załatwiono sprawę odstąpienia folwarku dublańskiego na rzecz kraju pod warunkami już dawniej znanemi.

Na tem był wyczerpany porządek dzienny, ale przewodniczący p. Boles. Augustynowicz zatrzymał jeszcze delegatów dla uchwalenia trzech nagłych spraw, a mianowicie:

- 1) poparcia usłowań Kola delegacyjnego we Wiedniu przeciwko noweli o regulacji podatku gruntowego, postanawiającej, aby dokonaniem prac szacunkowych zajęli się nadal wyłącznie tylko rządowi referenci;
- 2) poparcia Kola delegacyjnego we Wiedniu, aby nstawa Isowa, jako należąca do zakresu kultury krajowej, nie była uchwalana w Radzie państwa, lecz w sejmach krajowych;
- 3) petycji o stopniowe zamknięcie granicy dla importu bydła stepowego. — Do nłożenia takowej upowazniono komitet centralny.

Dodamy tu, że obrady nad zawianiem rolniczej spółki komisowej we Lwowie toczą się bez przerwy, a biorą w nich udział delegacje oddziału lwowskiego Tow. gospodarskiego, tudzież reprezentanci rol. Towarzystwa zaleszczykowskiego.

Walne zgromadzenie Towarzystwa handlu skór we Lwowie odbyło się 29. maja. Sprawozdanie wykazuje, że do Towarzystwa należą 34 zwenców z udziałem 12,000 złr. (wplacono tylko 1707 złr.) Skór zakupiono w tow. za 53,883 złr. Zysk czysty wynosił 1693 złr. 37 ct. Głównie gotówką przyczyniła się kasa oszczędności i Tow. zaleszczykowskie do rozwoju Towarzystwa, udzielając znaczny kredyt, z którego korzystało Towarzystwo w kwocie 6505 złr. Przed dwoma dniami podaliśmy sprawozdanie spółki stanisławowskiej i cieszymy się przedziwić, że ta gałąź handlu tak ogromny rozmiar i wagi przechodzi w ręce producentów obuwia, przeczco pobierany dotąd przez handlarzy-pośredników zysk wychodzi choć w części na korzyść publiki.

Galicyjska kasa oszczędności. Stan wkładów dnia 30. kwietnia 1878 10,089,036 zł. 21 ct. Od 1 do 31. maja 1878 włożyło 2831 str. 453,976 zł. 06 ct. odebrało 2554 str. 397,282 zł. 69 ct. przybyło więc 56,693 zł. 37 ct. Zatem ogół wkładów dnia 31. maja 1878 10,145,

Stan zasiewów w drugiej połowie maja według sprawozdań, nadesłanych komitetowi gal. Towarzystwa agronomicznego, przedstawia się, jak następuje:

Z okolicy Cieszanowa i Lubaczowa: oziminy w ogóle złe, żyta w łosciach przepadały, po dwóch bardzo nędzne, jęczmienie w powodach poutchły i wiatrów bardzo liche, żądnej nadziei na urodzaje już mieć nie można, jedynie na ziemiach rachowate jeszcze można, łąki przypalone, bardzo liche, głód w tej okolicy zagraża, bieda i nędza zmusza do pracy, zjadł robotnik latwy.

Z okolicy Rohatyna: Rzepak i pszenica dobre, żyta dobre i średnie, jęczmienie dobre, łąki mierne a to z powodu mrozów, robotnik latwy.

Horodysławice: Oziminy i jęczmienie dobre. Gliniany: Oziminy dobre, jęczmienie średnie, łąki także, brak deszczu.

Z okolicy Kamionki Strumilowej: Posucha i zimno do połowy maja znacznie wstrzymały wegetację jarzyn, tak że jęczmiona bardzo licho wyglądają, a owoce, grochy i wyki choć nieco lepsze, to wszakże nie bardzo obiecujące. Pszenice i żyta zrądziałe i nierozkrzewiły się, żyta wczesne lepsze, późniejsze ledwie na łokiet od ziemi odrósły i wyapowały się. — Dnia 26. maja — wielkości włośskich orzechów zrądział do znacznych szkody w Horpinie, Krasowice, Tadianach i kilku jeszcze wsiach, ulewa po gradzie zamuliła także późne jarzyny. O tej samej burzy z gradem dnia 26. maja donoszą z nadgranicznego powiatu Podhajckiego i Trebońskiego, pomiędzy wsiami Zasadzka a Bieniawa, że sprawiła znaczne szkody w zasiewach.

Z okolicy Radziechowa: Oziminy i jęczmienie średnie i złe, łąki złe, grad 26. maja w okolicy tej dosłownie znaczne szkody wyrządził.

Z okolicy Ożydawa, Sokółki i Oleśka: Urodzaje w ogóle dobre, dnia 17. maja koło Sokółki i Okładowa, burza dosłownie znaczne szkody w kilku gminach zrządziła, łąki w ogóle średnie, robotnik latwy.

Z okolicy Wysocka pow. Bredy: Rzepak zły, pszenice i żyta wyborne, jęczmienie w ogóle dobre, łąki średnie.

Z okolicy Sławentyna w Podhajckim: Zasiwy wiosenne dobre i średnie. C. do oziminy pszenice dobre, żyta średnie, łąki obiecują zbiór mały. Hreczki sieją, kapustę sadzą dopiero.

Z okolicy Bursztyna: Oziminy i jęczmienie w ogóle dobre, łąki średnie.

Z okolicy Litwinowa pow. Podhajcki: Rzepak i pszenica wyborne, żyta dobre, jęczmienie średnie, łąki średnie, brak deszczu.

Z okolicy Rawy ruskiej: Oziminy i jęczmienie średnie, łąki złe, ciągną posu-ha.

Z okolicy Sokala, Betza, Uhnowa: Rzepak i pszenica dobre, żyta średnie, jęczmienie w ogóle średnie, skarczą się bardzo na posuchę, łąki średnie.

Z okolicy Uhnowa: Oziminy i jęczmienie średnie, łąki złe, wichry palące bardzo szkodliwie oddziaływały.

Z okolicy Borszczowa: Częste deszcze, oziminy i jęczmienie w ogóle bardzo dobre; tak samo donoszą z okolic Chorostkowa, w Hasiatyńskim, deszcze jednak rzadkie.

Z okolicy Zaleszczyk: Rzepak mierny, pszenice dobre, żyta średnie, jęczmienie dobre i średnie, łąki obiecują zbiór mały.

Z okolicy Birczy: Oziminy średnie, jęczmienie w ogóle dobrze powychodziły ale cierpią przez posuchę, dlatego tylko średnie.

Z okolicy Kosowy: Rzepak mierny, pszenice dobre, żyta średnie, jęczmienie dobre, łąki średnie. (Dok. n.)

Niski kurs waluty moskiewskiej za granicą, jak również opłata cła złotem od sprowadzanych z zagranicy towarów, bardzo korzystnie oddziaływały na interes fabryk krajowych sukna, płótna, perkalów itp. W Łodzi, Żyrardowie i Ozorkowie mają fabryki tak wielkie zamówienia, że pomimo funkcji swojej dzień i noc, nie są w stanie nadążyć do potrzeb przemysłu. A towar podroczny, jak taśmy, sznury i płótna w gorszych gatunkach, wyrabiane małymi partiami w małych miastach przyległych Łodzi, zakupywane bywają na miejsc przez kupców, przybyłych z Kalisza.

Jako dowód wzrostu fabryk tkackich w Kongresówce, może posłużyć to, że przed niedawnym czasem w jednej z większych fabryk łódzkich, zamówiono ołbrzymi transport towarów, na który zadatkowano 200 tysięcy rubli, i że fabryki łódzkie powiększyły obecnie liczbę robotników o 2.000 osób.

### Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Już podnieśliśmy kilkakrotnie, iż Moskwa na wschodnich granicach Galicji, gromadzi znaczne siły wojskowe. Dziś piszą nam z granicy, iż w okręgu kilku mil pasma granicznego rozlokowano korpus 60-tysięczny. W jednym tylko dworze wsi nadgranicznej, zakwaterowano 150 ludzi konnicy.

W drugim liście z nad Zbrucza oto co nam piszą:

„Z nad Zbrucza d. 4. czerwca bm.: Dnia 30. maja 8000 Moskali przybyło do Kamieńca, z których 1200 kozaków nazajutrz przywędrowało do Husiatyna.

Starostwo husiatyńskie natychmiast zawiadomiło o tem c. k. namiestnictwo, które dnia 2. b. m. nakazało c. k. żandarmerji, tu konstytucyjnej, śledzić ruchy przybyszów i starać się wybadać o celu ich wizyty.

Wiadomość tę otrzymaliśmy z listu przed chwilą odebranego z bardzo pewnego źródła, a

zatem jest autentyczna. Nie będę opisywał przeobrażenia nadgranicznych mieszkańców, obronę których c. k. rząd powierzył panu kapralowi od żandarmerji, i nieurtajonej radości moskalców; porażenie jednych, a radość drugich łatwo się wymyśli, ale co jest rzeczą niepojętą, to owa fiema rządu.

Co Wysoki rząd z nami zamysłą zrobić? Czy mamy być opuszczeni? Czy może sądzić, że Moskwa nigdy nie osiemieli się najechać kraj, beru habsburskiemu podległy? Niech raz c. k. rząd wypowie otwarcie swoje plany; my chcemy wiedzieć i wiedzieć mamy prawo, jako obywatele kraju. Jeżeli Wys. rząd zostawił nas na własny nasz sędzi, niech przynajmniej broń nam rozda, a jeszcze zdolony odwieść urok polskiej sławy i polskie „hura“ odbije się aż na krańcach Europy.

W Konstantynopolu znowu zmiana ministrów. Jeszcze wczoraj wieczór otrzymaliśmy depeszę, donoszącą nam, że Mahmud Damat, szawagier sultana, dostał dymisję, i że w miejsce jego mianowany został Mustafa Fosfor basza. Dzisiejsza depesza przynosi komentarz do tej dymisji Damata. Utrzymuje ona, że tak dymisja Damata, jak i dymisja Rużdiego wynikały w skutek kompromisu. Sultana, lawirując między Seylą a Charybą, między wpływami Moskwy a wpływami Anglii, chcąc uczynić zadość żądaniom Layarda, mianował wezyrem Rużdiego, a chcąc równocześnie nie narazić sobie Łabanowa, powierzył tękę wojny — najważniejszą w dzisiejszych czasach — Damatowi, przyjacielowi Moskwy. Atoli zamiast zadowolnić, natomiast obu ambasadorów sobie naraził. Layard nie chciał styścić z Damacie, Łabanów z ukosa patrzył na Rużdiego. Z obu stron zaniesiono skargi do sultana, a ten, chcąc dać im folgę, obu ministrom dymisję postąpił. Tak przedstawia rzeczy korespondent Pol. Corr. Nam się jednak chce wierzyć, że oprócz względów na sprawy zewnętrzne, musiły także i względy na wewnętrzne sprawy odgrywać nie małą rolę w tych przeobrażeniach gabinetu stambulskiego. Nie dla samego tylko przypodobania się Moskalam powołał sultana do ministerjum wojny szawagra swojego, i nie dla nich też dał dymisję Rużdiegu. Wchodzący tu także w grę i inne sprawy, o których już pisaaliśmy wczoraj, a które kojarzyły się mimowolnie z imieniem Mhidata, i wskazywały, jak wzburzona jest opinia publiczna w Stambule. Ie nad Bosforem musi być nagromadzonych materjałów palnych, powiada można wyobrażenie z tego, że przedwczoraj w Paryżu, w sferach, mających styczność z ambasadą turecką, spodziewano się lada chwila wiadomości o wybuchu rewolucji w Stambule. Na szczęście, dotąd nie przyszło do tego, ale ktoż może zapewnzić, że lada chwila wybuch ten nie nastąpi. Ze zaś byłby on wodą na młyn moskiewski, to już samo się przez się rozumie.

Pol. Corr. otrzymała z Bukaresztu bardzo ważną wiadomość, mianowicie, że jenerałcja moskiewska postanowiła zająć Plojeszt i na razie skoncentrować tam pułk piechoty, pułk kawalerji i jedną baterję artylerji. Będzie to prawdopodobnie tylko awangarda, za którą wkrótce pociągną większe siły, albowiem Plojeszt nie wątpliwie zasługuje na to. Jest to stacja kolejowa i węzeł dróg strategicznych, wiodących w Karpaty, a koncentrując się po drugiej ich stronie w Kronstadtzie. Czem przeto Kronstadt jest z tej strony siedmiogrodzkiej Karpat, tem Plojeszt jest z tamtej strony, z tą jednak różnicą, że Plojeszt nie są fortecą i że przeto nie mogą być użyte jako podstawa operacji, lecz jedynie jako punkt obserwacyjny.

Zajęcie ich przez Moskalki, motywowane niebezpieczeństwem niabyto grożącym komunikacyjnemu linjom moskiewskim, jest wprost krokiem wymierzonym przeciw Austrii, a przeto krokiem nie odpornej ale zaczepnej natury. W skutek niego armia moskiewska oddalona dotąd w Rumunii o mil 15 do 20 od granicy austriackiej zbliżyła się do niej i zajęła pozycję strategiczną w odległości pięciu mil.

Biuletyn o zdrowiu cesarza niemieckiego i dzisiaj są pomyślne, ale równocześnie z niemi nadchodzą wieści, które im kłam zadają. Nie musi być dobrze z cesarzem, kiedy ma wyjść reskrypt, mianujący cesarzewiczką zastępcą. Nobiling żyje także jeszcze, ale już podobno stracono wiarę uratować go lub przynajmniej przyprowadzić do przytomności. Zjadł się okazuje, jak fałszywe były wszystkie baśnie o jego zeznaniach. Zresztą póżurzędowa „Prov. Corr.“ stanowczo dziś oświadcza, że Nobiling ani na chwilę nie był przytomny, i że przeto śledztwo prowadzi na podstawie domysłów policyi i rewizji odbywanych u socjalistów. Korespondencja Nobilinga i fotografie znalezione u jego narzeczonej miały śledztwo to o wiele napród posunąć. A żeby mieć wyobrażenie jak szybko rozwija się ono krokiem dobie powiadzić, że pierwszego dnia zaaresztowano podobno 25 osób, a odtąd w tym samym stosunku postępują codziennie aresztacje w całych Niemczech.

National Ztg. charakteryzują oba zamachy (z 11. maja i 2. czerwca) pisze: Jedyną dygnazją, która tłumaczy zagadkę psychologiczną z d. 11. maja, jest owa nienczelalna forma, która wynika ze zdziwienia intelektualnego.

Jestto słabość, którą zarażone są tysiące, a może nawet krocie z tych sfer ludności, na które liczy tegożecena agitacja mas. Zbrodnia zaś z d. 2. bm. odsłoniła intelektualne i moralne wnętrza setek, a może nawet tysięcy indywidualów z młodziej naszej, umiejtniej wykształconej generacji, która wzrosła pod wrażeniem przewrotnych politycznych zdarzeń, i która hołduje wyobrażeniom, wypisującym dumnie zerwanie ze szlachetnymi tradycjami klasycznego okresu wykształcenia. Jestto choroba narodowa, która nam się tu odsłania, a nie smutniejszego jak widzieć, że poza wspólną żalobą nurtującą ślepa namiętność partijny, która nas dzieli i czyni bezbronniemi wobec rosnącego niebezpieczeństwa. National Ztg. oświadcza w końcu, że drugiego zamachu nie może żadną miarą kłaść na karb socjalizmu, lecz przyczyną upatrzyć w zwichniętych torach, na jakie wprowadzono państwo. A trzeba wiedzieć, że pisze to organ tak zwanych national-liberałów. Dziennik socjalistyczny Berliner fr. Presse odsuwa podejrzania spychane na partję, ostrzegając przed kamarylą reakcyjną i w depeszy, do Drezna podpisanej przez Schlittera, administratora tamtejszej Volks. Ztg. donosi: „Nobiling jest national-liberałem, był współpracownikiem Bohmerta Social-Correspondenz i występował przeciwko socjalnym demokratom na zgrupowaniach ludowych.“

Wiedeń 5. czerwca. (Pr.) Dzisiejsza „Deutsche Ztg.“ pisze: Hrabia Gołuchowski zamierza złożyć mandat posełski, przyszedłszy do przekonania, iż mniejszość Koła polskiego dąży do celów, które on potępia.

(Otrzymałszy ten telegram, zapytaliśmy hr. Gołuchowskiego, czy prawdziwa jest ta wiadomość, i otrzymaliśmy następującą odpowiedź:)

Wczorajsza „Deutsche Ztg.“ podała wiadomość, iż ja zamierzam złożyć mandat posełski, przyszedłszy do przekonania, że mniejszość Koła polskiego we Wiedniu dąży do celów, które ja potępiam. Wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawna. I owszem. Dążności mniejszości są i mojemu, a mandatowi nie mam zamiaru składać. Podałem jedynie o urlop czterotygodniowy.

Wiedeń 5. czerwca. Posiedzenie Izby posłów. Prezydent Rechbauer wyraża w imieniu przedlitawskiej reprezentacji ludu uczucia oburzenia z powodu zamachu na cesarza Wilhelma, tudzież radość z ocalenia jego; i uprasza Izbę o upoważnienie do zawiadomienia o tem cesarskiego dworu niemieckiego. Izba powstaje.

[W tej sprawie podaje „Czas“ następujący arcyckiawy telegram: „W Izbie deputowanych prezes Rechbauer oznajmił, że wyraził poselstwu niemieckiemu uczucie najgłębszego oburzenia z powodu zamachu a oraz radość z ocalenia cesarza niemieckiego i uprasza o upoważnienie podania w imieniu reprezentacji ludowej austriackiej tych uczuć do wiadomości dworu cesarsko-niemieckiego. Oklaski. Izba powstaje.“]

Następuje rozprawa nad ustawą gorzelaną. Po krótkiej rozprawie przyjęto zmiany, przez Izbę panów pczynione.

P. Gompertz referuje ustawę o austro-węgierskim Związku cłowo-handlowym. Wnioski komisji, nie całkiem zgodne z uchwałą Izby panów, przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

P. Gompertz referuje ustawę o taryfie cłowo-handlowej; i proponuje cło od kawy w wysokości 24 zlr. [w myśl rządu]. P. Beer w imieniu mniejszości wnosi: w wysokości 20 zlr. Pp. Heilsberg i Fux przemawiają za wnioskiem mniejszości. Minister skarbu de Pretis odpiarając, wskazuje na Włochy, gdzie także cło od kawy podwyższono. Podwyższenie to, nieznaczne, bo na jedną rodzinę tylko około 5 et. miesięcznie wynoszące, nie uprawnia do podburzania namiętności ludu. [Oklaski]. Pp. Keil i Kronawetter odpowiadają ministrowi. W końcu przemówili obaj sprawozdawcy Gompertz i Beer, poczem w imiennym głosowaniu przyjęto 146 głosami przeciw 106 cło od kawy w wysokości 24 zlr.

W rozprawie nad cłem od towarów wełnianych zabierają głos pp. Neuwirth i Haase, tudzież minister handlu p. Chlumetzky, poczem wnioski komisji przyjęto.

Następne posiedzenie w piątek. Na porządku dziennym sprawa pokrycia kredytu 60-milionowego.

Berlin 6. czerwca. Biuletyn wydany o godz. 7. rana donosi: Cesarz spał dzisiejszej nocy dobrze, i nie doznawał bólu. Wczoraj wieczorem dawała się czuć większa gorączka w prawem ramieniu, ale nastąpiła. Nie masz żadnej gorączki.

Bukareszt 6. czerwca. Dymitr Ghika zapowiedział, że w Izbie wniesie interpelację o położeniu Rumunii na kongresie i będzie żądał wyjaśnienia, kto Rumunię będzie tam reprezentował.

Konstantynopol 5. czerwca Najnowsza zmiana ministrów uważają tu jako kompromis między wpływami moskiewskimi a angielskimi, gdyż przeciw zamianowaniu Mehemeta Rużdiego wielkim wezyrem zaprotestowano ze strony Moskwy, a przeciw zamianowaniu Mahmuda Damata baszy ministrem wojny zaprotestowano ze strony Anglii. Podjęto na nowo, lecz ze słabymi widokami powodzenia rokowania w sprawie wydania Szumli i Warny jeszcze przed otwarciem kongresu a równocześnie odwrotu Moskalki do Czoru a floty angielskiej do Gallipoli.

Powstańcy Pomacy na południu Tatar-Bazarczyku 30. maja przeciw Moskalki zastakowani, zostali pobici i do niewoli wzięci.

Bukareszt 5. czerwca. „Polit. Corr.“ dowiaduje się, że naczelne dowództwo moskiewskie postanowiło zająć Plojeszt przez jeden pułk piechoty, jeden kawalerji i jedną baterję, a to pod pretekstem, jakoby obecne ustawienie armii rumuńskiej zagrażało moskiewskiej linii komunikacyjnej.

Wiedeń 5. czerwca. „Polit. Corr.“ ogłasza dokładny tekst memorandum, wygotowanego przez Portę dla kongresu a przedstawiającego przebieg rokowań preliminarnych w San Stefano.

Petersburg 5. czerwca. „Journal de St. Petersburg“ pisząc o kongresie, tak się wyraża: „Przewidywać należy, że przewodniczącą w Europie mężowie stanu powozną na kongresie takie postanowienia, które obowiązywać będą wszystkie europejskie mocarstwa, a które jednocześnie zorganizują Wschód w taki sposób, aby i wszystkie prawowite pretensje zostały zaspokojone i aby usunięto preteksta do nowych starć i kolizji.“

Berlin 5. czerwca. Spodziewają się powszechnie, że wkrótce ogłoszony zostanie reskrypt, ustanawiający następcę tronu jako zastępcę cesarza. Ambasador moskiewski Oubril wyjechał wczoraj z Szuwałowem do Petersburga. Sprawa zamachu dotąd jeszcze nieprzytomny. Wczorajszego wieczora uwięziono kilka osób w publicznych lokalach za obrazę majestatu.

Poznań 5. czerwca. Drukarz Primasch, wiceprezes socjalno-demokratycznej czytelni „Concordia“, za obrazę majestatu na 4 lata więzienia skazany.

Berlin 6. czerwca. Biuletyn ogłoszony o godzinie 4 min. 30 popołudniu: Skonstatowane rano pomyślne objawy trwają dalej, apetyt się wzmożył.

„Reichsanzeiger“ podaje dla zaprzeczenia przeciwnym wieściom, że ks. Reuss drogę przy Portce zaproszenie na kongres d. 3. czerwca, które też ona zaraz przyjęła. Wieści o ustanowieniu reencji są fałszywe, natomiast można się spodziewać rozporządzenia co do zastępstwa cesarza przez następcę tronu.

Z powodu, iż rozpuszczono liczne wieści o zdrowiu cesarza, błędnie stan rzeczy przedstawiające, a mogąc wzbudzić niepokój, lekarze cesarscy wydali odezwę, w której wzywają publiczność, aby wierzyła jedynie urzędowym biuletynom.

Petersburg d. 6. czerwca. Stan zdrowia Gorczakowa znacznie się polepszył. Prawdopodobnie Gorczakow weźmie z Oubrilem i Szuwałowem udział w kongresie.

Berlin 5. czerwca. „Prov. Corr.“ o mawiając bliżej zamach, powiada, że rząd spełni swój obowiązek, odwoła się do sumienia narodu i zażąda od jego reprezentantów, aby ustanowili środki ochrony dla zagrożonego społeczeństwa, ku czemu istniejące ustawy nie wystarczają.

Co do śledztwa z Nobilingiem pisze „Prov. Corr.“ jest ono o tyle przerwane, iż mordercę z powodu, iż jest nieprzytomny, przesłuchać nie można, że jednak wszechstronnie i niezmordowanie prowadzone dochodzenia dostarczają obfitych wskazówek co do zbrodniczych związków.

Cesarz widział wczoraj swoich wnuków a dzisiaj ks. Karola po raz pierwszy. Przyjmował wczoraj także Bismarka. Cesarzowa będzie dzisiaj z dziećmi na dziękczynnym nabożeństwie w katedrze. Następcą tronu przyjął wczoraj wiedeński Bismarka, i długo z nim konferował, dzisiaj zaś bawił długo w pomieszkaniu kanclerza.

Berlin 6. czerwca. Biuletyn z wczorajszego wieczora godz. 9: Dotychczasowy stan wolny od gorączki trwa i dziś wieczór. W uszkodzonej części prawej ręki cokolwiek podwyższona ciepłota, jednak bez bólu.

Petersburg 6. czerwca. W stanie Gorczakowa ciągle polepszenie. Wyjazd jego do Berlina nastąpi w niedzielę, najpóźniej w poniedziałek.

Paryż 6. czerwca. Przybył arcyksiążę Rainer z żoną, poczem nastąpiły wzajemne odwiedziny z Mac-Mahonem.

Wiedeń 5. czerwca. Delegacja węgierska zawetowała budżet wojskowy w ogólnej cyfrze 95,925,044, tj. o 3,806,343 mniej niż z r., a mianowicie wykreślono w ordynarjum 1,007,632, a w ekstraordynarjum 622,175 zlr.

Londyn 6. czerwca. „Times“ z całą stanowczością zbija twierdzenie, jakoby Anglia i Moskwa zawarły prywatną umowę szkodliwą dla Austrii. Anglia nie miała wcale żadnego możliwego powodu ku temu.

„Morning Post“ donosi: Moskale skoncentrowali w Czorlu 27,000 wojska z 125 działami.

Do „Daily News“ donoszą z Petersburga: Anglia i Moskwa umówiły się nie cofać swoich sił zbrojnych przed zakończeniem kongresu. Królowa nadała Layardowi wielką wstęgą orderu Łaziebnego (Bath-orden).

Przyjechali dnia 6. czerwca 1878. HOTEL ZORZA: A. hr. Gołuchowski z Łosic. Ks. Petrowicz z Wołostkowa. K. Tuczyński z Skorszy. R. Müller z Lipska. Hr. Duninowa z Głębokiego.

HOTEL EUROPEJSKI: M. Osadca z Borzczowa. St. Padlewski z Sachodola. T. Zawiatkowski z Suprańki. J. Lewy z Francji. J. Schipka z Prus.

HOTEL LANGA: J. Janner ze Złoczowa. A. Wybranowski z Juszkowic. K. Zarski z Kulawy. J. Iner z Wiednia. Z. Fraenki z Wiednia. W. Breuer z Wiednia. St. Gotz z Wiednia. A. Habaczek z Krakowa. G. Borhegyi z Gajów. J. Goetz z Fürth.

HOTEL ANGIELSKI: A. Madurowicz z Przemyslan. Dr. F. Fruchtmann ze Strjya. J. Grocholowski z Oserdowa. A. Mysłowski z Koropca. St. Oczalski z Busiaty. St. Ohrenstein z Cieszna.

HOTEL KRAKOWSKI: F. Bieliński z Dubrowca. K. Rudziński z Strzałek. J. Witostawski z Włostawia. St. Zaruski z Oleska.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Czapliski z Wotylna. B. Wybranowski z Ujaskowic. L. Majewski z Rzeszowa.

HOTEL KUHA: J. Nawrocki z Szczercza. M. Pohorecki z Brodów. A. Winiowski ze Stanisławowa.

Ceny niższe. W teatrze hr. Skarbka. W piątek dnia 7. czerwca. Po raz pierwszy.

PÓLNOCNYM POCIĄGIEM Lekcja astronomiczna w 1 akcie pp. Meilhac i Halévy, z francuzkiego przełożył Jan Tanski. PRZEJSCIE WENERY Komedja w 2 aktach z francuz. przez H. Meilhac i L. Halévy.

Początek o godzinie 8mej wieczór, koniec o 10tej.

Lwów, z Izby handlowej, 6. czerwca. I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego) zlr. r. s. Kolej gal. Karola Ludwika 250 50 253 — Lwów-Czerna. Jasny 122 — 124 50 Banku kdp. gal. po 200 zlr. 249 — 252 — kred. gal. po 200 zlr. 218 — 222 — II. Listy zast. za 100 zlr. (bez kuponu bieżącego) Now. kred. gal. 5 pr. w. a. 84 25 85 10 „ „ „ 4 pr. w. a. 79 50 80 50 „ „ „ 5 pr. w. a. 84 25 85 10 Banku kdp. gal. 5 pr. 89 30 90 10 Wal. zast. kred. włośc. 6 pr. 88 — 90 —

III. Listy dłużne za 100 zlr. Obligac. r. o. kred. gal. 90 25 91 30 IV. Oblig. za 100 zlr. Indus. austr. gal. 86 25 87 10 Pol. kred. gal. 1870 po 5 pr. 88 75 90 25 Lwów. zast. kred. 14 25 15 50 V. Monety. Kubański 5 46 5 56 Pruski 5 51 5 62 Napoleondor 9 46 9 55 Polakopol. rosyjski 9 60 9 75 Rosyjski srebrny 1 74 1 83 Rube. rosyjski papierowy 1 20 1 22 100 marek niemieckich 58 — 59 — Franki 13 25 105 25 Kupony w srebrze 103 — 105 —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ. WIEDEŃ 5. czerwca 1878. godzina 2 minut 16. południu.

Losy kredytowe 164.50. Węgier. kred. 211.75 Akcje fran.-aust. —. Anglo-aust. 114 80 Unionsbank 63.50. Kolej Kar. Lud. 252 50 Nordbahn 210.50. Kolej Połudn. 75. — Kolej Alfd. 119. — Kolej Elzbiety 176. — Kolej Lw.-cz. 123. — Weg. Nordostb. 115. — Rudolfsbahn 116.25. Weg. Ostbahn. — Weg. obl. p. w. z. 67. — Galic. indenniz. 86.25 Losy z r. 1864 139. — Kolej Siedmig. 108.75 Verkehrsbank 103.75. Losy tureckie 21. — Weg. galic. kolej 84. — Kolej Państw. 263. — Bankverein 89.75. Losy węgier. 78.50 Kolej Albrechta —. Marki niemieckie 58.50 Rosyjski rubel papier. 1.22. Weg. renta w zł. —

Uspokobienie: silne.

Wiedeń d. 6. czerwca godzina 10. minut 43 przed południem.

Akcie kred. 229.60. Anglo-aust. 104 10 Kolej Kar. Lud. 251.50. Kolej Połudn. 75. — Unionsbank —. Napoleondor 9 49 —

Uspokobienie spokojne.

Berlin d. 5. czerwca. Russ. Banku. 207.75. Credit. Act. 392. —. Lombardn 128 —. Gascala 107.90 Bankzaler 35 26. Oester.-Banknoten 170.75.

Gspokobienie silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego. Kupuje. Sprzedaje. 5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 zlr. po 84 25 84 75 4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 zlr. po 79 50 80 25 Lwów d. 6. czerwca 1878.

Pociąg kolejowy. Odcinek do Lwowa. Podług zegaru lwowskiego. DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza); o godz. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południu (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca); o godz. 5 min. 57 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 25 w południu (pociąg mieszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mieszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mieszany).

Przychodzą do Lwowa: z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 42 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 47 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 m. 28 przed północnią (pociąg mieszany); z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu); o godzinie 3 minut 23 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 29 po południu (pociąg mieszany).

z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny); o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 63 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 69 po południu (pociąg mieszany).

z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 5 rano (pociąg mieszany); o godz. 3 m. 10 popołudniu (pociąg mieszany).

Wiedeń 4. czerwca.	placę   tąd.	zlr. w. a.
<b>Powszechny dług państwa (za 100 zlr.)</b>		
Bentz austr. w banku 5 pr.	63 75	63 90
„ w srebr. 5 „	66 10	66 28
1889 rate loy (m. k.)	335 —	337 —
1889 1/2 losu „	335 —	337 —
1884 po 200 zlr. w. a. 4 pr.	108 50	109 —
1880 „ „ „	114 25	114 74
1880 „ 100 „	122 —	122 50
1884 „ 100 „	139 25	139 75
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	141 —	141 50
Benta złota 4 prct.	78 85	74 —
<b>Obligacje indennizac. (100 zlr.)</b>		
Galicyskie	86 25	86 76
Bukowickie	82 25	82 75
<b>Inne publiczne pożyczki.</b>		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 zlr. w. a.	68 50	68 76
Węgierskie pok. kol. po 120 zł. 6 procentowe	100 50	100 76
Węgierska pożycz. po 100 zlr. 5 „	78 25	78 76
Turecka pożyczka po 4 fr.		
<b>Akcje bankowe.</b>		
Anglo-aust. po 200 zł. 200 zlr.	102 76	103 —
Bodenred. Act. Ges. 200 zlr.		

